

Anna Bańkowska: * Wiersze cytowane * czyli Bodaj czy nie jedyna taka antologia

W przekładzie poezji trudno jest stosować zasady wypracowane przez poszczególne teorie przekładu i naukę o przekładzie w ogóle. Każde tłumaczenie wymaga określonych umiejętności, nazywanych sztuką. Większość znakomitych tłumaczy poezji nie przeczytała ani jednego zdania na temat teorii przekładu, bowiem w pracy przekładowej w ogóle, a w tłumaczeniu poezji w szczególności decyduje przypadek. Przekład nie rządzi się ścisłymi prawami /.../ Doświadczeni tłumacze obawiają się ustanawiać zasady, wiedząc z góry, że w praktyce będą je łamać. (Jerzy Pieńkos, "Przekład i tłumacz we współczesnym świecie", PWN, 1993)

Kolejny tom "seledynowej" Kolekcji Literackiej liczącej dwanaście tomów, a wydanej z końcem roku 2020 z tarczy antykrzysowej wspierającej kulturę w czas pandemii, to antologia bardzo szczególna, można rzec, jedyna w swoim rodzaju. Może nie jedyna taka na świecie, ale na pewno jedyna, o jakiej wiem. Wspólnym mianownikiem zawartych w niej wierszy jest... ale, ale, najlepiej oddam głos samej autorce "Wierszy cytowanych":

Powieść, a w środku wiersz znanego poety. Albo fragment wiersza. Użyte jako motto całości, któregoś z rozdziałów, czy po prostu jako cytat. W takich przypadkach tłumacz/ka prozy woli czasem poprosić o przekład kogoś, kto lepiej czuje się w poezji. Dość często takie zadanie powierzano właśnie mnie. Ale ponieważ z zasady nie tłumaczę wersów wyrwanych z kontekstu, zdarzało się, że zaprzyjaźniałam się z cytowanym wierszem tak bardzo, że po oddaniu wydawcy zleconego fragmentu nie umiałam już się z nim rozstać.

W niezbyt opasłej książeczce mamy więc aż dwanaście nazwisk, autorek i autorów, i dwadzieścia cztery utwory, bo niekoniecznie po jednym jednego autorstwa. I jest to zbiór przypadkowy, po prostu tak, akurat tak się złożyło, że jakieś fragmenty tych wierszy trafiły do książek jakichś autorów z wyboru tych autorów, książki te jacyś polscy wydawcy postanowili wydać w Polsce, zlecieli więc przetłumaczenie oryginałów jakimś tłumaczom, a oni z kolei zwrócili się do Anny Bańkowskiej, tłumaczki (nie tylko prozy ale i) poezji, ona zaś nie poprzestała na przetłumaczeniu użytego cytatu, tylko jak już, to przetłumaczyła - sobie, a teraz też nam - cały utwór.

Mamy więc pulę z losami, żaden nie jest pusty i każdy jest niespodzianką. Wskoczył tłumaczce na biurko, wyskakuje nam, czytelnikom tomiku, do przeczytania, jak worek z prezentami. Jest w tym jakaś sztuczka i jakaś magia. Anna Bańkowska, językoznawczyni po UW, od lat 90. tłumaczy literaturę anglojęzyczną, tak beletrystykę, jak i literaturę faktu, prozę, dramat, poezję. W ponad 70 publikacjach szczególnie miejsce zajmują dwie autorki Agatha Christie (1890-1976) i Daphne du Maurier (1907-1989).

Agatha Christie uchodzi za królową kryminałów, jest jedną z najbardziej znanych pisarek świata ever, Daphne du Maurier w swoim czasie bardzo poczytna pisarka powieści i opowiadań sensacyjnych z gatunku dreszczowców i nie tylko, dziś jest trochę zapomniana. Jednak przed laty takie ekranizacje wg jej tytułów jak "Rebecca" (z Laurence Olivierem, 1940) czy "Ptaki" (Hitchcocka, 1963) były rekordy powodzenia a uznanie pisarki przez kilka dekad nie

słabo. Anna Bańkowska ma opinię znawczyni życia i twórczości obu autorek opowieści "z tajemnicami", przy czym biografie Christie i du Maurier są nie mniej tajemnicze.

W wywiadzie do "Zwierciadła" (udzielonym Joannie Olekszyk, 29.12.20) Bańkowska mówi: *Przeczytałam wszystkie powieści [Christie] z przyjemnością, ale również z konieczności, bo kiedy tłumaczyłam dwie książki oparte na cytatach z jej twórczości, musiałam wszystko posprawdzać, nie wrywać niczego z kontekstu. Przy okazji przekonałam się, że zwłaszcza te wcześniejsze przekłady aż roją się od błędów, także rzeczowych.*

I właśnie czytaniu od młodości kryminałów Agathy Christie zawdzięcza odkrycie poety Jamesa Elroya Fleckera (1884-1915) ciągle jeszcze nieodkrytego dla polskiego miłośnika poezji i egzotycznych opowieści z przełomu XIX i XX wieku o kontaktach Orientu z Okcydentem obecnych w powieściach Agathy Christie, T.E. Lawrence'a czy Gertrudy Bell. Nie ma go nawet w antologii przekładów 125 poetów anglojęzycznych z ośmiu stuleci Stanisława Barańczaka "Od Chaucera do Larkina" (wyd. Znak, 1993). Nie ma w polskiej Wikipedii.

Jedenaście pozostałych nazwisk to:

Robert Burns (1759-1796), Elizabeth Barrett Browning (1806-1861), Percy Bysshe Shelley (1792-1822), Alfred Tennyson (1809-1892), Edward Lear (1812-1888), Hilaire Belloc (1870-1953), Emily Dickinson (1830-1886), Rupert Brooke (1887-1915), Rudyard Kipling (1865-1936), Alan Seeger (1888-1916) i, tadam, niespodzianka wśród niespodzianek, Johann Wolfgang Goethe (1749-1832) z wierszem "Król Olch".

Są to nazwiska mniej czy bardziej znane, bardzo znane, a nawet każdemu dziecku znane. Co ciekawe, najbardziej znany nawet dzieciom, a nawet zwłaszcza dzieciom autor, noblista 1907 roku, Rudyard Kipling, pominięty jest w antologii Stanisława Barańczaka.

Co jeszcze ciekawsze, to właśnie Kipling miał w zwyczaju swoje utwory prozatorskie otwierać, zamykać, uzupełniać lub komentować różnymi mottami, cytatami, pieśniami, przysłowiami i wierszami. W końcu zebrano je w jednym tomie i - pod tytułem "Songs from Books" - wydano w 1912 roku. Autor "Księgi dżungli" ma na swoim koncie także kilka osobnych wydań zbiorów poetyckich. A jednak w powszechnej opinii uchodzi za prozaika. W Polsce jego wiersze znaleźć można jedynie w antologiach. Nie tłumaczył go Stanisław Barańczak, natomiast tłumaczyli go m.in. Józef Czechowicz, Andrzej Nowicki i Maciej Słomczyński. I - jak się teraz okazuje - Anna Bańkowska. W "Wierszach cytowanych" jest aż siedem jego utworów, pozostali autorzy to jeden, dwa, najwyżej trzy tytuły.

Jamesa Elroya Fleckera poznajemy z jednego utworu. Za to długiego. To "Bramy Damaszku". Tłumaczka o odkryciu Fleckera (dla "Zwierciadła") opowiada:

[Kryminałom Christie]... zawdzięczam jej zainteresowanie poetą, o którym w Polsce mało kto słyszał, chyba że z jej książek. Mówię o Fleckerze, którego bardzo ceniła. Gdy jako kilkunastoletniej dziewczynie wpadła mi w ręce powieść „Postern of Fate” (późniejszy polski tytuł „Tajemnica Wawrzynów”) - a to nie było kiedyś takie proste,*

wręcz polowało się na książki Christie - przeczytałam motto z "Bram Damaszk" Fleckera o karawanie. Ten dwuwiersz nie dawał mi spokoju, nie wiedziałam, że to fragment poematu, który zresztą przetłumaczyłam dopiero, kiedy byłam już dobrze po sześćdziesiątce. Jedna z koleżanek zdobyła nawet dla mnie biografię Fleckera. Zaskoczyło mnie, że miał polskie korzenie - jego rodzice pochodzili ze Lwowa. Był jednym z tych poetów gruźlików, którzy umarli młodo; on sam niedługo po rozpoczęciu pierwszej wojny. Ale zdążył mieć bardzo ciekawe życie, był konsulem brytyjskim na Bliskim Wschodzie i pisał piękne wiersze.

Cytat z "Bram Damaszk" w tłumaczeniu Agnieszki Bihl wyglądał we wcześniejszym wydaniu tak:

Cztery bramy ma miasto Damaszek:

Furtkę Przeznaczenia, Wrota Opuszczenia,

Grotę Klęski i Przyczółek Strachu.

Nie przechodź nimi, karawano, nie przechodź ze śpiewem.

Czy słyszałaś tę ciszę, gdy ptaki umilkły,

a jednak coś kwili jak ptak?

W wydaniu z 2003 roku tej samej tłumaczki zaś tak:

Cztery bramy prowadzą do miasta Damaszek...

Szczelina Losu, Brama Plasku,

Pieczara Nieszczęść, Bastion Trwogi...

Nie przechodź tędy, karawano, ucisz swój śpiew.

Czyście słyszeli

Tę ciszę, gdzie umarli ptaki, lecz niczym ptak coś ciągle kwili?

Cytat z "Bram Bagdadu" do tego stopnia zapadł w pamięć przyszłej autorki "Wierszy cytowanych", że dotarła do oryginału, który zaczynał się tak:

Four great gates has the city of Damascus

And four Great Wardens, on their spears reclining,

All day long stand like tall stone men

And sleep on the towers when the moon is shining.

This is the song of the East Gate Warden

When he locks the great gate and smokes in his garden.

Postern of Fate, The Desert Gate, Disaster's Cavern, Port of Fear,

The Portal of Bagdad am I, and Doorway of Diarbekir.

The Persian Dawn with new desires may net the flushing mountain spires:

But my gaunt buttress still rejects the suppliance of those mellow fires.

Pass not beneath, O Caravan, or pass not singing. Have you heard

That silence where the birds are dead yet something pipeth like a bird?

Wynikałoby z tego, że coś tu się nie zgadza. Okazało się bowiem, po nieomal detektywistycznym dochodzeniu, że Anna Bańkowska pamięta ten sam cytat z innego utworu Agathy Christie, z opowiadania "Wrota Bagdadu" z roku 1934, szczegóły dochodzeń wyjaśniam w przypisie 2.

Anna Bańkowska ostatecznie przetłumaczyła cały poemat, a cytowany początek brzmi tak:

Cztery potężne bramy ma miasto Damaszek,

Czterech na mieczach wspartych strażników ich strzeże;

We dnie tkwią tam jak wielkie kamienne posągi,

A kiedy wzejdzie księżyc, idą spać na wieże.

Oto jest pieśń strażnika wielkiej Bramy Wschodu,

Gdy po służbie ćmi fajkę w zaciszu ogrodu.

Jam Furta Losu i Pustyni Wrota, Czeluść Zagłady i Przyczótek Trwóg,

Jam jest Brama Bagdadzka, Diarbekiru Próg.

Świt z Persji, wciąż nienasycony, zalewa różem gór korony,

Ale filarów mych kamiennych nie nęci jego blask płomienny.

O nie idź tędy, nie idź, karawano, lub przejdź bez śpiewów! Wiesz o ciszy,

Takiej, że choć zamarły ptaki, coś ptasim głosem nagle kwili?

Już po tych dwóch małych próbkach widać, jak ciekawe jest porównywanie tłumaczeń, a już szczególnie tłumaczeń tekstów wierszowanych. Oryginał jest jeden, tłumaczeń tyle, ilu tłumaczy go przekłada. Oryginał jest ponadczasowy, tłumaczenia lubią się zestarzeć. Dlatego tłumaczenia od czasu do czasu ktoś ma ochotę uaktualnić. Tak było na przykład z dziełami Szekspira, w samym tylko XIX wieku 27 tłumaczy zaproponowało swoje wersje.

W XX wieku doszli kolejni, w tym zwłaszcza dwóch tłumaczy, Stanisław Barańczak i Maciej Słomczyński. Pamiętam, podzielili Polskę na dwa (waśniące się) obozy. Lubiłam porównywać sobie ich tłumaczenia z wcześniejszymi, klasycznymi XIX-wiecznymi wersjami Paszkowskiego, Koźmiana i Ulricha. Bardzo lubię ten rodzaj detektywistycznych poszukiwań różnic, podobieństw a czasami i błędów w różnych tłumaczeniach. A także szukania jeszcze innych rozwiązań tłumaczeń. Wszystko to jest bardzo czasochłonne, ale jakaż to przyjemność!

We wstępie do "Wierszy cytowanych" Anna Bańkowska dzieli się z czytelnikami swoim marzeniem, chciałaby, by wydano "antologię najczęściej cytowanych znanych autorów na potrzeby m.in. tłumaczy prozy", by zebrano obok siebie różne przekłady tego samego wiersza. Przyłączam się do tego marzenia, już ten niewielki tomik "Wierszy cytowanych" sprawił mi wyjątkowo dużą frajdę. Ale najbardziej cieszę się z przypomnienia Jamesa Elroya Fleckera i tu wyłania się z jednego marzenia drugie marzenie: marzę o tym, żeby Anna Bańkowska przetłumaczyła więcej, jak najwięcej wierszy tego niezwykłego, cenionego w świecie a zupełnie nieznanego w Polsce poety a także przetłumaczyła jego biografię, tę, którą wspomina i którą zapewne ma w swoim księgozborze.

Flecker był także tłumaczem, jak tłumaczka jego "Bram Damaszk", jego tłumaczenia poezji perskiej, wśród nich Rumiego, najwybitniejszego poety sufickiego, poezji arabskiej czy tureckiej, miały nie tylko wpływ na poezję i literaturę angielską początku XX wieku, ale na przybliżenie Europie egzotycznych kultur Orientu. Wiek później szukanie dróg wzajemnego zrozumienia stało się, jak wiemy z historii, która dzieje się na naszych oczach, jeszcze bardziej pilne. Nawet jeśli sam Flecker był bardzo sceptyczny, a wręcz właśnie dlatego, co wyraził w wierszu "Bramy Damaszk", swoim, jak uważał, najważniejszym utworze: *"I consider this ("The Gates of Damascus") to be my greatest poem - and I am glad you seem to agree. It was inspired by Damascus itself by the way. I loathe the East and the Eastern and spent all my time there dreaming of Oxford. Yet it seems - even to hardened Orientalists that I understand"*.

Anna Bańkowska, "Wiersze cytowane", ilustracje Dorota Suwalska, wyd. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawa, 2020.

Kolekcja Literacka, tom III

redakcja serii: Piotr Müldner-Nieckowski, Anna Nasiłowska, Małgorzata Karolina Piekarska

Patronat Medialny: PODGLĄD, Kwartalnik Literacki